Nr. 63. We Lwowie Niedziela dnia 16. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji, Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa:

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 15. marca.

Myliłby się bardzo, ktoby po naradach i uchwałach zbożowej ankiety spodziewał się bezpośredniej korzyści dla tak ważnej gałęzi ekonomji krajowej, jaką jest zbożowy handel. A najprzód dla tego, że ankieta już z natury swej jest czysto informacyjnem ciałem — ona nic nie postanawia w tem znaczeniu, iżby postanowienia jej musiały być w czyn wprowadzone, ona tylko daje opinję. Powtóre zaś, że w uchwałach, jakie zapadły — prócz odmiennych taryf dla zboża, wychodzącego z młynów a przeprowadzanego w kształcie ziarna do młyna dowiezionego — nie znajdujemy nic takiego, coby już kilkakrotnie nie było z wielkim naciskiem i przez kompetentne ciała wypowiedzianem, a co jednak dotychczas albo wcale żadnego albo tylko bardzo lękliwy krok ku urzeczywistnieniu uczyniło. Nie piszemy zaś tego dla marnej krytyki, ani dla uszczuplenia istotnej doniosłości tej ankiety, ale w tym celu, ażeby ziemianie nasi nie oddawali się złudzeniu, jakoby samym faktem tej ankiety już się coś pozytywnego zrobiło dla rolnictwa krajowego i dla handlu jego produktami. Wychowani w systemie, w którym nie wolno nam było myśleć i radzić o sobie, bo rządowa opatrzność miała niby czuwać za nas nad naszemi sprawami i potrzebami, jeszcze po dziś dzień zanadto pochopni jesteśmy do wiary w bezpośrednią skuteczność tego wszystkiego, co ktoś za nas zrobi, zbyt łatwo zapominamy o najrozsądniejszej i najpewniejszej regule postępowania: pomagaj sobie! Ztąd też najczęściej dzieje się u nas według słów poety, że

„Wyrokom bożym szeroko otwartą jest brama —
„Rzecz robi się każda, aż się zrobi — sama!

i kończy się zazwyczaj na tem, iż zaniechawszy środków własnej obrony i pomocy, doznajemy srogiego zawodu, gdy inni dopomódz nam nie chcą, albo nie mogą, albo nie umieją.

A jak we wielu innych, tak też i w tej — dla kraju tak bardzo doniosłej sprawie handlu zbożowego, jesteśmy przedewszystkiem na własne siły, na własną pomoc skazani. Przypominamy, że np. sprawa taryf zbożowych na kolejach nie jest u nas wcale nową. Stosy papieru tą sprawą zapisano i zadrukowano. Istniał nawet przez jakiś czas i obradował we Lwowie klub, specjalnie dla tej sprawy założony. I ostatecznie nie uzyskało się nic, albo bardzo mało. Przypominamy, że sprawa magazynów zbożowych, której własne siły rolników nie podołają, i w której przeto muszą się oni zwrócić do innych kół o poparcie — już lata całe pokutuje po różnych komitetach, komisjach i biurach, i dotąd nie zrobiono nic, coby zapowiadało rychłe wprowadzenie w życie tych instytucji. Ankieta zaś w obu tych sprawach nie wypowiedziała nic nowego, nie popchnęła ich naprzód — a poprzestała tylko na ponownem wypowiedzeniu najsłuszniejszych życzeń rolników, zupełnie tu z interesem całego kraju zgodnych, nie obmyślając nawet środków przyspieszenia ich wykonania, co zresztą jak powiedzieliśmy, nie wchodziło w jej zakres. Lata więc całe jeszcze miną, zanim z tych projektów stanie się czyn, zanim życzenia owe zostaną wypełnione. A tymczasem stosunki odbytu głównego produktu naszego, ziarna, — pozostaną nadal takie jak dotąd, a może i gorsze, jeżeli producenci sami nie chwycą się środków zaradczych.

Takim zaś środkiem są w pierwszym rzędzie spółki rolnicze. Najnaglejszym interesem producenta jest pozbycie się dzisiejszego pośrednika, dyktującego dowolną cenę — a powierzenie sprzedaży tym, którzy ją będą prowadzić nie w własnym spekulacyjnym interesie, lecz w interesie samychże producentów. Takim zaś pośrednikiem nikt inny być nie może, tylko stowarzyszenie producentów, więc spółka rolnicza. Spełni się wtedy to, czego najsłuszniej domaga się w swym memorjale hr. Dzieduszycki, ażeby towar szukał kupca wprost, czego jednak żaden producent sam nie dokaże, a tylko spółka dokazać może. — Pomiędzy spółkami koniecznie z samej natury rzeczy muszą powstać związki i ściśle stosunki — i handel zbożowy za ich pomocą regulować się poczynie w całym kraju, zanim przyjdą do skutku wielkie a kosztowne regulatory, w kształcie giełd i magazynów. Producent, który sam nie może mieć zawsze dokładnej znajomości i ceny najlepszej i najkorzystniejszego miejsca zbytu, dojdzie do wiadomości tej przez spółkę, której swój towar powierzy. A zanim powstaną magazyny i otworzy się na wielką skalę kredyt na warranty, mogą już teraz producenci, związani w spółki rolnicze, korzystać z mniejszego wprawdzie ale niemniej pożądanego kredytu, jaki spółka dać może w formie zaliczki na powierzony jej towar. Niech więc rolnicy nasi nie spuszczają się na to, że w wygodnych pałacach ktoś o ich interesach pomyślał — zanim to słońce zejdzie, rosa oczy wyżre, i zanim z tej mąki chleb będzie, trzeba go sobie samemu z domowej mąki upiec. Pomagaj sobie! niech będzie tutaj hasłem jak i we wszystkiem innem — a najlepszem urzeczywistnieniem tego hasła są dla naszych producentów rolnicze spółki.

Czytamy w *Dzien. Pozn.*: „*Dz. Polski* podając sprawozdanie z walnego zebrania naszego Towarzystwa centralnego rolniczego, wyraża żal, że na zebraniach tych poszczególnych nie bywają delegaci Towarzystw rolniczych galicyjskich, i że delegaci Towarzystwa centralnego naszego nie bywają znów na walnych zebraniach rolniczych galicyjskich. I my podzielamy ten żal, ale zarazem oświadczyć musimy, że wina tego nie spoczywa na naszem Towarzystwie. O ile wiemy, zapraszało ono rok rocznie Towarzystwa rolnicze galicyjskie na swe walne zebrania. Towarzystwa te jednak, zamiast wysłać delegatów z grona swego, upraszały p. dr. Szumana, prezesa tutejszego Towarzystwa centralnego, i sekretarza K. Koszutskiego, aby je na naszych walnych zebraniach reprezentowali, w obec czego Towarzystwo nasze zapewne zaprzestało zapraszać je na swe zebrania i swych delegatów na galicyjskie zebrania wysyłać. I rzeczywiście w obec traktowania przez galicyjskie Towarzystwa całej tej sprawy jako aktu towarzyskiej kurtoazji — nic innego nie pozostało do uczynienia.

Ankieta w sprawie handlu zbożowego.

Wybrany na pierwszem posiedzeniu komitet szczuplejszy, wywiązał się szybko ze swego zadania, i zaraz nazajutrz przedłożył pełnej ankiecie swe wnioski. Sprawozdawcami byli dr. Pilat i p. Abrahamowicz — pierwszy w sprawie magazynów, taryf giełd i targów zbożowych, drugi co do ogólnych pytań kwestjonarjusza. W sprawie magazynów zbożowych uchwalono zgodnie z wnioskami komisji:

„Przedewszystkiem zachodzi potrzeba urządzenia publicznych składów zbożowych we Lwowie a następnie w Krakowie. Prywatne składy zbożowe pożądane są w innych ważniejszych dla handlu miejscowościach.

„Za inicjatywą gmin w zakładaniu składów zbożowych, przemawiają korzyści wypływające z podniesienia dobrobytu w mieście a zarazem zaufanie, jakie firma przedsiębiorstwa miejskiego wzbudzać będzie u interesantów. Gmina mogłaby uzyskać pomoc w przeprowadzeniu przedsiębiorstwa i ulgę w opłatach. Ze strony kraju mogłaby jej być przyznana subwencja pieniężna lub gwarancja pewnego procentu od włożonego kapitału, a ze strony kolei połączenie z torami kolejowemi, oraz ułatwienia taryfowe i inne ulgi.

„Jeżeliby gmina nie dała się skłonić do podjęcia takiego przedsiębiorstwa, natenczas należałoby dążyć przy współdziałaniu gminy, kraju, przedsiębiorstwa kolejowego, towarzystw rolniczych i Izb handlowych do utworzenia stowarzyszenia, któreby podjęło się urządzenia publicznych składów zbożowych w myśl ust. z r. 1866".

„W każdym razie byłoby pożądanem, aby dla ułatwienia pierwszych zawiązków składów zbożowych we Lwowie, gdzie najnaglejsza okazuje się potrzeba takich urządzeń i dla wypróbowania tej instytucji, kolej Karola Ludwika dozwoliła użycia odpowiedniej rozporządzalnej części swoich magazynów we Lwowie na publiczny skład zbożowy, a to za umiarkowaną opłatą, lub może przez czas jakiś nawet bezpłatnie ze względu na interes, jaki ma w podniesieniu handlu zbożowego w kraju i korzystnem oddziaływaniu tegoż na produkcję krajową".

Z rozpraw nad tym przedmiotem nie wiele mamy do podniesienia. Jest to sprawa tylekrotnie już omawiana, że dyskusja nie mogła nowych podnieść momentów. Wspomniemy więc tylko, że prezydent miasta Krakowa wyraził nadzieję, iż gmina, której przewodniczy, zapewne skłoni się do postawienia własnym kosztem magazynów — której to nadziei prezydent m. Lwowa nawet w czysto prywatnym charakterze wypowiedzieć nie mógł, a tylko przyrzekł, iż sprawę przyspieszy. W toku dyskusji jeden tylko głos dr. Zywickiego odezwał się z wielkiem niedowierzaniem o powodzeniu magazynów — przyczem powoływał się na przykład Wiednia, gdzie istotnie w roku 1878 złożono w magazynach o wiele mniej zboża, niż rokiem poprzód. Z tego jednak bynajmniej jeszcze nie wynika, aby owe magazyny „upadały," jak się wyraził — jest to bowiem tylko jeden z bardzo licznych objawów ogólnej w roku bieżącym stagnacji w zbożowym handlu. Podnosząc wielki koszt magazynów, i fakt, że koszt ten dotychczas nie jest jeszcze obliczonym, dr. Zywicki uczynił wniosek: 1) wstrzymać się z założeniem magazynów aż do obliczenia kosztów; 2) w razie uchwalenia potrzeby składów we Lwowie i Krakowie przyznać należy te same korzyści magazynom stowarzyszeń i spółek rolniczych na prowincji. Ze pierwszy wniosek upadł — pojmujemy, bo ani ankieta nie zamierzała zamienić się w komitet, mający zaraz magazyny zbożowe budować, ani też można przypuszczać, żeby ktokolwiek przystąpił do ich założenia bez kosztorysu. Ale nie wydaje nam się słusznem odrzucenie drugiej części wniosku. Zanim wielki projekt magazynów zostanie urzeczywistniony, istnieją i działają spółki, i działać będą dalej z wielkim pożytkiem. Przyznanie im tych korzyści, jakie mają być publicznym magazynom zbożowym przyznane, byłoby i sprawiedliwem i na czasie — tem bardziej, że spółki, to rzecz już teraz pożyteczna i poparcia wymagająca, gdy lata jeszcze minąć mogą, zanim magazyny do skutku przyjdą.

W kwestji kredytu dla magazynów uchwalono:

„Należy się spodziewać, że z urządzeniem publicznych składów zbożowych instytucje bankowe pospieszą z udzielaniem kredytu na listy składowe (warrants). Celem postanowienia tego kredytu należy czynić dalsze starania o uzyskanie kredytu w banku austro-węgierskim."

Ze giełdy zbożowe nie wielką mają rację bytu tam, gdzie nie ma wielkiego handlu w pełnem tego słowa znaczeniu, gdzie też nie ma magazynów na wielką założonych skalę, i z publicznym charakterem, jest jasnem: i dla tego też uchwaliła ankieta bez dyskusji następujący wniosek:

„W obecnym czasie a zwłaszcza przed urządzeniem publicznych składów zbożowych nie zachodzi potrzeba zaprowadzenia giełd zbożowych w kraju. Na teraz wystarczą Izby kupieckie na wzór istniejących we Lwowie i Krakowie, których członkowie podlegają w sporach między sobą sądom polubownym i które wypadałoby jedynie uzupełnić przez zaprowadzenie przysięgłych sensalów. Byłoby do życzenia, aby kupcy i producenci wzięli liczniejszy udział w tych instytucjach."

Sprawa targów zbożowych nie wywołała także żywszej rozprawy. Komisja, a z nią i pełna ankieta były tego zdania, iż godząc się na te targi w zasadzie, trzeba jednak co do szczegółów wyczekiwać rezultatów próby, jaka w r. b. ma być przedsięwziętą. Uchwalono przeto:

„Urządzenie perjodycznych targów zbożowych należy uważać za pożądane. Porą najodpowiedniejszą w tym celu byłby miesiąc wrzesień. Ze względu na to, że gal. Towarzystwo gospodarskie wzięło inicjatywę w urządzeniu pierwszego targu we Lwowie, pozostawia się Towarzystwom rolniczym dalszą inicjatywę w tej mierze."

Następuje bardzo ważna, a dla niektórych obecnych nieco drażliwa sprawa taryf kolejowych na zboże. Wnioski komisji w tym przedmiocie opiewają:

„Co do pytania, czy i w jakim względzie wpłynęły taryfy kolei żelaznych szkodliwie na handel zbożowy i na przemysł młynarski w Galicji, wypada się odwołać do odpowiedzi na punkt 1. Co do pytania, jakich zmian potrzeba w taryfach kolejowych — powołani do komisji reprezentanci Towarzystw rolniczych, izb handlowych, zakładów finansowych, spółek rolniczych, tudzież zastępcy przemysłu młynarskiego i kupiectwa, mając na uwadze, że z jednej strony państwo, nadając koncesje dla urządzenia kolei, zastrzegło sobie wpływ na taryfy w interesie ogólnym gospodarstwa społecznego, i że ten interes winien znaleść uwzględnienie przy ustanowieniu i zatwierdzeniu taryf, że z drugiej strony trwały interes przedsiębiorstw kolejowych jest ściśle związanym z ułatwieniem odbytu na płody rolnicze, podniesieniem handlu i rozwojem produkcji młynarskiej, wyrażają następujące życzenia:

1) W ruchu wewnętrznym jest pożądanem, aby taryfa dla kartofli, która na niektórych kolejach galicyjskich jest wyższą od taryfy zboża, została odpowiednio zniżoną.

2) W celu podźwignienia przemysłu młynarskiego w kraju jest pożądanem, aby w razie, gdy zboże przybyło koleją do młyna parowego, następnie w postaci przerobionej dalej idzie na miejsce przeznaczenia, zastosowaną była do takich przesyłek cena przewozu obowiązująca w ruchu nieprzerwanym (bezpośrednim między miejscem oddania zboża na kolej a miejscem przeznaczenia przerobionego produktu). Zastosowanie ceny obowiązującej w ruchu nieprzerwanym do przesyłek podobnych powinnoby nastąpić w drodze zwrotu nadpłaty za należytem wylegitymowaniem się co do odbytej pierwszej części drogi i za potrąceniem kosztów manipulacji, przy odbiorze i reekspedycji. Powyższa ulga winna być zastosowaną tak w ruchu wewnętrznym, jak przy wywozie i czystem transito.

3) W ruchu eksportowym galicyjskim byłoby do życzenia, aby taryfy dla wywozu galicyjskiego zboża i produktów mącznych na targi północnych Niemiec były ile możności przybliżone do taryf dla przewozu obcego zboża przez Galicję na tamte targi obowiązujących.

4. W ruchu importowym leży stanowczo w interesie rolnictwa krajowego, a pośrednio w trwałym interesie handlu i zakładów komunikacyjnych, aby taryfy dla dowozu zboża obcego na wewnętrzne targi monarchji nie były niższe od taryf dla dowozu zboża krajowego na te same targi w ruchu wewnętrznym pobieranych."

Nad tym — tak bardzo ważnym — przedmiotem, prawie nie było dyskusji. Ankieta wyraziła życzenia — zupełnie sprawiedliwe, utrzymane w granicach słuszności, tem jednak grzeszące, że nie wyrażone w formie dość stanowczej. To, co w punkcie 3. jest wypowiedziane jako „do życzenia" — a w punkcie 4. jako leżące „w interesie rolnictwa krajowego" — powinno było być wyrażone jako *conditio sine qua non* — jakiegokolwiek powodzenia rolnictwa naszego, powinno też było mieć dodatek, wzywający rząd, aby wszelkich środków użył, jakie do tego prowadzić mogą. To też i reprezentanci interesów kolejowych nie stanęli ostro i stanowczo przeciw tym „życzeniom" ankiety — a poprzestawszy na lekkiej wzmiance, że taryfy kolejowe są wynikiem ogólnych stosunków nie zaś wypływem bezwzględnej woli zarządów kolejowych, rozpływali się zresztą w zapewnieniach, iż będą się starali wedle możności uczynić zadość wypowiedzianym w ankiecie życzeniom. Zobaczymy!

Wreszcie przyszły pod obrady wnioski komisji co do ogólnikowego punktu w kwestjonarzu, jakie okoliczności spowodowały upadek galicyjskiego handlu zbożowego i przemysłu młynarskiego? Na pytanie to odpowiada komisja jak następuje:

a) Pod względem zewnętrznych stosunków:

1. Nader znaczny wzrost produkcji amerykańskiej, australskiej a przedewszystkiem rosyjskiej.

2. Łatwy i tani transport zboża z tych krajów na targi europejskie w ogóle, w szczególności wykończenie rosyjskich sieci kolejowych i konkurencja w cenach przewozu między rozmaitemi linjami lądowemi i wodnemi łączącemi Rosję z głównemi miejscami zbytu płodów rolniczych.

3. W ostatnim czasie przyłączył się do tego niski kurs rubli rosyjskich, który podnosi cenę tamtejszych produktów w krajowej monecie, nastręcza większe korzyści w zakupowaniu płodów rosyjskich dla obcych i w wywozie ich za granicę, a tem samem ułatwia jeszcze bardziej i tak korzystne stanowisko produkcji rosyjskiej na torach zagranicznych.

b) Pod względem wewnętrznych stosunków:

Powyższe niekorzystne zmiany w stosunkach zewnętrznych zastały handel zbożowy galicyjski zupełnie nieprzygotowanym do stawienia im czoła i zastosowania się do odmiennych warunków. Ujemne strony handlowych stosunków Galicji, które przeważnie i dawniej po części w wyższym jeszcze stopniu istniały, lecz wobec korzystnych warunków zewnętrznych mniejszą odgrywały rolę, stały się odtąd czynnikami upadku krajowego handlu zbożowego i przemysłu młynarskiego.

Oto główne czynniki:

1. Stosunkowo znacznie wyższe taryfy eksportowe dla produktów galicyjskich w porównaniu z rosyjskiemi i to właśnie w kierunku ku tym targom, na których produkt galicyjski znajdował dotąd najłatwiejszy i najkorzystniejszy zbyt (Szląsk, północne Niemcy itd.)

2. Nieuwzględnienie industrji młynarskiej w Galicji w przerwanym ruchu eksportowym:

3. brak organizacji handlu zbożowego w kraju a w szczególności brak składów zbożowych, przy pomocy których towar przechowanoby, a ruch handlowy ożywić by się mógł;

4. brak dobrych dróg komunikacyjnych, któreby dostawy produktów na główniejsze targi i do stacyj kolejowych w każdym czasie umożliwiały;

5. niedostateczne zastosowanie się do wymagań handlowych ze strony krajowych producentów.

W toku dyskusji nad tym przedmiotem zauważył sprawozdawca p. Abrahamowicz, iż byłoby pożądanem, ażeby rząd poczynił kroki w Berlinie przeciw projektowi ceł zbożowych. Hr. Wodzicki wniósł aby wezwać rząd do przedsięwzięcia wszelkich środków ku podniesieniu chowu bydła w kraju, uważając, iż wzrost tej gałęzi gospodarstwa

---

Kronika lwowska.

(*Strach ma wielkie oczy. Upadek Lwowa, i wyższość jego nad Wiedniem. Projekta legislacyjne. Kwestja toalety.*)

Przez przeciąg dwóch dni, królewskie stołeczne i główne miasto Lwów, pospolicie nazywane *Lemberg*, ulegało niezwykłemu przerażeniu. Pełtew nie wezbrała wprawdzie tak potężnie, jak Cisa *nad* Szegedynem — i jakkolwiek widywano pojedyńczych ludzi mocno zalanych, to zalania ogólnego nie było, ani też go się nie obawiano. Natomiast, spokojny ten i lojalny gród przerażony był widokiem c. k. rzeczywistego policjanta, w pełnej gali urzędowej pilnującego wejścia do hotelu Europejskiego. Widok ten, i wspomnienie, że o krok od tego miejsca, oręż partji „inaczej myślącej" zwyciężył kapelusze i głowy przechodniów...... wszystko to razem —.... nastrjało umysły..... do szybkiego odwrotu. Tymczasem, pokazało się, że tylko spotkał nas zaszczyt ogromny, niewidziany! Jego Ekscelencja, hrabia Taaffe, (viscount of Corren, in the peerage of Ireland) raczył zaszczycić Jego Ekscelencję, hr. Alfreda Potockiego, swojemi odwidzinami, i zamieszkał w hotelu Europejskim. Moje lojalne serce nigdy nie biło tak żywem tętnem, jak w chwili, gdy się dowiedziałem, że ten schludnie ubrany obywatel „inaczej myślący", obywatel w *czaku* i *z patrontaszem* pilnuje wejścia na schody, prowadzące do pokoju Jego Ekscelencji, pana ministra spraw wewnętrznych. O rozkoszy! Toż gmina lwowska do całej tej „parady" dopłaca zaledwie 60.000 złr. rocznie"!! Pomyślmy tylko, że to była „parada" zrobiona dla samej nawyższej, wewnętrznej, cislitawskiej, Ekscelencji, i że właściwie powinnibyśmy byli zrobić *fakelcug*, i wybić okna żydom na Zawarnicy, bo to przecież i honor dla nas był nie lada, i okazja po temu!

Jestem tak mocno i tak na wskróś przejęty respektem dla wizyty, która nas spotkała, i tak oniemiałem z przerażenia, iż nie oddaliśmy należnej czci Jego Ekscelencji, iż zaledwie zdołam wyjąkać resztę nowin z ubiegłego tygodnia. Był koncert panny Konopackiej, i znawcy powiadają, że jest to jedna z najznakomitszych pianistek we Lwowie — grano „*Na jedną kartę*" Litwosa, i podobnoś to niezły dramat — ale co mi z tego, skoro *pflichtschuldigst* pamiętać muszę, że niezalana (przez Pełtew) stolica tak wielkich dwóch królestw, i jednego przyczepionego do nich wielkiego księstwa — nie zdobyła się dla Jego Ekscelencji nawet na taki *fakelcug*, jak dla p. Hausnera, który przecież należy do opozycji. Jak pana Stremayera, Ekscelencję, kocham, tak Lwów upada coraz niżej — *nous dégringolons* — przyjmujemy Hausnera w kasynie mieszczańskiem, a kiedy minister do nas przyjedzie, to nawet pies nie może zaszczekać na placu Marjackim, jeżeli nie zapłaci poprzednio 5 złr. podatku — chyba, że jest suką, i płaci tylko guldena! Upadamy coraz niżej, powiadam, nie umiemy zamanifestować uczuć bezwzględnej ufności, ani też stanąć na straży prawdziwej, staroaustrjackiej, solidarności; owej solidarności, łączącej koło delegacyjne w jedną całość, *mit dem zarten Bande eingeprügelter Freundschaft*.

W jednym tylko kierunku wyprzedziliśmy naszych przedlitawskich współobywateli wiedeńskich. Uchwaliliśmy ustawę o lichwie, którą zatwierdziła Rada państwa, i której nam zaczynają zazdrościć nad Dunajem, bo zaledwie w drodze policyjnej mogą bronić się od nieludzkiego wyzyskiwania swojej — próżnej kieszeni. Jednakowoż i w tym kierunku mojem zdaniem nie dokazaliśmy tego, czego mogliśmy dokazać, i czego dokazać powinniśmy. W ustawie przeciw lichwiarzom daremnie oko wprawnego znawcy szuka najważniejszych dwóch paragrafów. Paragrafów, któreby opiewały:

1°) „Wszelki żyd obowiązany jest pożyczyć człowiekowi na zawołanie tyle pieniędzy, ile ich człowiek potrzebuje."

2°) „Wszelki żyd, którýby się nie zastosował do tego przepisu, ma być mianowany *ex officio* akcjonarjuszem jakiej papierni, albo kolei Albrechta, i sam sobie przypisze złe skutki, które na niego spadną, zgrzyt boleści, golizne et caetera.

Gdy zaś nie samą tylko groźbą kary, ale także obietnicą nagrody, pedagogia każe wychowywać ludzi, więc możnaby dodać paragraf trzeci:

„Wszelki żyd, który stosując się do powyższych przepisów, uczyni zadość potrzebom narodu, a potrafi uniknąć kryminału, mianowany będzie sam we własnej osobie bankiem... hipotecznym, kredytowym, handlowym, galicyjskim, krakowskim, lub jak mu się podoba. Doroczne walne zgromadzenia takich żydów odbywać się mają co roku na wiosnę, jeżeli ich nie zaleje — w Translejtanii, woda, a w Przedlitawii, wymowa opozycji parlamentarnej. Nakazuje się wszakże wodom w Trans- i Cis-Lejtanji, ażeby zalewały wszystkie banki, i zakazuje się wydawać kalendarzej, w którychby wykazany był termin płacenia raty.

Na nieszczęście idealna taka legislacja nie rychło jeszcze utoruje sobie u nas drogę. Musimy się kontentować dzisiejszemi ustawami, wobec których żaden żyd nic nie pożycza, jeżeli nie jest uprzywilejowanym bankiem, i jeżeli dłużnik nie zostaje w takich stosunkach z domem Rotszyldów, by jeden z tej familji dał mu *żiro*

Tu, socjaliści! tu jest rdzeń kwestji społecznej, a nie tam, gdzie ją postawił Jego Ekscelencja!

Przyszło w poniedziałek czy we wtorek czterdziestu odpędzonych robotników kolejowych do Jego Ekscelencji z prośbą o pomoc i o radę. Jego Ekscelencja dał im radę, i wcale nie złą. Powiedział im, że wkrótce przybędzie do Lwowa pan *hofrat*, jeneralny dyrektor — niechaj się tedy „ubiorą przyzwoicie" (byli bowiem obdarci i źle ubrani w obliczu i obecności Jego Ekscelencji) — i niechaj przedłożą panu hofratowi swoje bole, „und man wird" itd. Taka jedna dobra rada, zdaniem Schopenhauera, warta więcej niż dwie złe. Ale trudność wykonania tej właśnie jednej i jedynej dobrej rady leżało w tem, że owi socjaliści nie byli i nie są w stanie „ubrać się przyzwoicie" — nie mogą tedy pójść do p. *hofrata*, a tem samem, nie mogą liczyć na tak dobre przyjęcie, ani tak uprzejme „man wird" itd., jak im to Jego Ekscelencja w perspektywie pokazywał. Pan hofrat nie dopuściłby nigdy do oglądania oblicza swojego takich czterdziestu obdartusów, a tem samem, dobra rada Jego Ekscelencji jest niewykonalną. Ale niechaj tylko w prawodawstwie ogólnem zaprowadzone będą zmiany, które ja powyżej wskazuję — niechaj każdy żyd obowiązanym będzie „na zawołanie" dostarczyć człowiekowi brakującego mu quantum monety, a złoty wiek zakwitnie najpierw u nas w Galicji, a później, gdy zacofane i tępoumne Niemczyska wiedeńskie staną na wysokości naszego postępu ekonomicznego, to przestaną odsyłać nam *ciupasem* tych naszych braci starozakonnych, którzy obrali sobie stolicę naddunajską za pole działania, i którzy mocno są zdziwieni z powodu, iż uosobiona tamże i zcentralizowana kultura, zamiast przytulić ich do łona, i dać się wyssać, ekspediuje ich przymusowo w nasze strony.

Jan Lam.

przyczyni się także i do podniesienia handlu zbożowego — do czego p. Brykczyński stawia wniosek o zupełne zamknięcie granicy dla przypędu bydła z Rosji. Przyjęto wniosek komisji i hr. Wodzickiego, zaś wniosek p. Brykczyńskiego odrzucono. Po czem zwykłemi podziękowaniami narady zamknięto.

Peszt 13. marca. Od rana zebrani w sali sejmowej posłowie udzielają sobie wzajem otrzymane z Szegedyna wiadomości. Śród powszechnego rozdrażnienia i niepokoju otwiera prezes posiedzenie dopiero około południa. Po odczytaniu protokołu oświadcza T i s z a, że wszystkie otrzymane dotąd doniesienia podaje do publicznej wiadomości, i wszystkie następnie również podawać będzie. Dalej zawiadamia jakie wydano rozporządzenia i jakie przedsięwzięto środki ratunku. Nakazano r o z d a w a ć ż y w n o ś ć ludności klęską dotkniętej. Uciekających kazał rząd umieszczać po wsiach komitatu Temeswarskiego. Minister zaasygnował telegrafem znaczniejsze sumy wszystkim zwierzchnościom tych miejsc, gdzie się chronią uciekający, z poleceniem, aby im donoszono natychmiast, skoro zaasygnowane fundusze się wyczerpią. Składki płyną zewsząd. Cesarz i król wraz z małżonką raczył zaofiarować na pierwszą chwilę z własnej szkatuły 10.000 złr. Biskup Czanadzki dał 5000 złr. Dalej postanowił rząd, aby jeden z ministrów udał się osobiście na miejsce klęski, dla wydania potrzebnych nadzwyczajnych rozporządzeń. Skutkiem czego wyjechał do Szegedynu minister S z a p a r y z sekretarzem H i e r o n i m e m i wziął z sobą kwotę 200.000 złr. Nadzieje, że doniesienia o zawaleniu się domów nie sprawdzą się, omyliły. Urzędowe telegramy donoszą, że w i ę k s z a c z ę ś ć d o m ó w r o z s y p a ł a s i ę w g r u z y. Rząd czuje się obowiązanym, jak tylko przeminą pierwsze chwile przerażenia, domagające się nadzwyczajnych, doraźnych rozporządzeń, przedłożyć Izbie odpowiednie wnioski i projekta ustaw, ażeby Szegedyn, to drugie z rzędu miasto Węgier szybko się podnieść i napowrót zakwitnąć mogło. Nakazano także udzielić stosownej zapomogi gminom Tape, Algye i Doronazma.

Minister sprawiedliwości P a u l e r wnosi projekt ustawy upoważniającej trybunał sądowy w Szegedynie ogłoszenia m o r a t o r i u m w tamtejszym okręgu. Projekt przekazano sekcjom do załatwienia tegoż samego jeszcze dnia.

Karol E t w ö s ze skrajnej lewicy żąda uchwalenia na zapomogę dla dotkniętych klęską miljona zł. w. a., tudzież powstrzymanie poboru podatków.

T i s z a oświadcza, że powstrzymanie poboru podatków rozumie się samo przez się. Co do wniosku Etwesa względem uchwalenia miljona zł. na zapomogę, suma ma się dziś jeszcze oznaczyć. Jeżeli okaże się, że potrzeba więcej jak miljon, to rząd zaasygnuje więcej. Minister uprasza zatem aby wniosek Etwesa umieścić na porządku dziennym wówczas gdy rząd wniesie swe projekta. Izba przyjmuje ten wniosek ministra prezydenta.

S z l a v y wnosi aby nazajutrz w piątek nie było posiedzenia, w tym celu aby delegacja mogła odbyć posiedzenie swe.

Na wniosek T i s z y zgodzono się na to, postanowiwszy zarazem, że posiedzenie odbędzie się w n i e d z i e l ę, na którem ma być daiszy ciąg o b r a d b u d ż e t o w e j.

Przed zamknięciem posiedzenia zabierało głos jeszcze kilku mówców wzywając rząd aby rozciągnął swą opiekę również na inne okolice przez Cisę zalane.

Katastrofa w Szegedynie.

Niczem jest pamiętna powódź peszteńska z r. 1838 w porównaniu z klęską, która obecnie nawiedziła południowe Węgry. Tak jak opiewa depesza szegedyńska z dnia 13go w południe: „Płyniemy w czółnach przez miasto; ulice poznikały — co bądź nas wszystko trzeszczy, łamie się i wali. Ludzie chronią się na dachach i wołają pomocy. Pomoc jednak niemożebna. Mamy wszystkiego 30 pontonów i 60 czółen, co wystarczy zaledwie dla dziesiątej części miasta. Z wyjątkiem kilku drobnych punktów cały Szegedyn pod wodą. Dziś wybuchły cztery pożary; obawiać się należy dalszych. Wezbrane fale unoszą meble, szczątki dachów i trupy. Najokropniejszy jest widok grobli nad Cisą. Matki szukają dzieci, dzieci wołają rodziców — wszystko daremnie. Pożywienia można dostać tylko za grube pieniądze. Dotąd tylko Temesvar, Kikinda i Zombor dostarczyły chleba. Przerażającym był widok handlu Aignera, w którym wybuchł pożar. Nie odważono się przypłynąć na pomoc z obawy, że w handlu znajduje się proch. Budynek runął i pogrzebał wszystkich mieszkańców w tej powodzi.

Dalsze doniesienia:

Fabryka spirytusu Picka zgorzała do szczętu. Z Dorozmy nie zostało ani śladu. W Szegedynie stoi jeszcze zaledwie 300 domów. Orkan wzmaga się każdej chwili, dokonując dzieła zniszczenia.

W całym Szegedynie nie ma już suchego miejsca. Wydarzają się niestety częste wypadki rabunku i podpalania. Pięć indywiduów postawiono już przed sąd doraźny. Ile set czy ile tysięcy zginęło w powodzi, nie sprawdzono dotąd; faktem jest, że wielu utonęło żołnierzy i oficerów. Na całej tej przestrzeni, wśród huku powodzi, łomotu murów i łuny pożarów, rozgrywają się wielkie dramata serca ludzkiego — od obłąkanej rozpaczy aż do znieczulonego egoizmu, który nad wszystkiem górują — instynktu samozachowawczego. Niepodobna podać tu całej statystyki nieszczęścia, przerażającego swym ogromem. Pewien jegomość chwyta czółno, aby przewieść swe ruchomości; obok niego 80 kobiet i dzieci walczą między życiem a śmiercią. Żołnierze odbierają mu czółno i ocalają kobiety i dzieci — w dziesięć minut potem mur upada i niknie w powodzi. Kupiec Glück chroni się z żoną, matką, dziećmi i służbą na deskę; deska nie wytrzymuje ciężaru i wszyscy giną. Na innem miejscu wyciągnięto młodą kobietę martwą, trzymającą w ramionach dwoje niemowląt także martwych. Na każdym kroku napotyka oko takie konwulsje, których rysy nie zgasły w uścisku śmierci.

Wszystkie wysilania ludzi okazują się płonnemi. Obecnie wynosi liczba pontonów 150 a czółen 200. Nic to nie pomaga; całe rodziny giną w oczach żołnierzy a fala rośnie. Znany porucznik Zubowicz pracuje na Tysie: do dnia 12. godz. 11½ w nocy uratował sam 93 kobiet i 67 mężczyzn! Julijusz Perczolat ocalił przy pomocy czterech towarzyszy 32 dzieci i 41 kobiet.

Liczba zawalonych domów wynosi przeszło 2000. Od dnia 13. wieczór nie ma z Szegedynu depeszy; widocznie nie podobna dostać się do urzędu telegraficznego. Jeszcze przedwczoraj donosił korespondent *N. Pr.ssv*, że telegramy swe nadaje, brodząc po pas w wodzie. Ostatnia depesza opiewa: Tam gdzie stał Szegedyn, dziś bezbrzeżne morze!

G r o ź n e p o ł o ż e n i e m i a s t C s o n g r a d, S z e n t e s i V a s a r h e l y.

Rozmiary klęski niesłychanej. której ofiarą padł Szegedyn, rozszerzają się; katastrofa, której uległa „perła Alfoeldu", jest prawdopodobnie tylko prologiem wielkiej tragedji zniszczenia. Na północ od Szegedynu leżą na bagnistej ziemi Homos trzy miasta, należące do komitatu csongradskiego. Csongrad liczy 17.356 mieszkańców, Szentes 27.015 a Hold-Mezö-Vasarhely 49.153. W miastach tych kwitnie handel winem, zbożem i bydłem.

Oto szereg telegramów:

Vasarhely 13. marca, godzina 2 popołudniu: Wszystkie nasze łodzie i przyrządy ratunkowe znajdują się w Tape i w Szegedynie. Zostaliśmy tedy bez środków ratunku. Na wypadek powodzi musimy uciekać do Oroshaza i Szaba.

Szentes 13. marca: Żołnierza mamy podostatkiem, także robotnika; mimo to trudno zażegnać klęskę. Okropny orkan szaleje nad miastem; katastrofa może nastąpić każdej chwili. Fachowi ludzie sądzą, że utrzymać się zdołamy zaledwie dwie godziny. Jedynie ocalić nas może przerwanie grobli w Mindszentes. Prosimy o odpowiednie instrukcje; minuty nasze są policzone.

Godz. 4 po południu: Nie potrzebujemy ni żołnierza ni robotnika; każdy tu pracuje. Wicher jednak niszczy wszystko, co zrobimy. Stoimy w obec strasznej katastrofy.

Csongrad 13. rano: Okropny orkan. Okręty wysłane na pomoc Szegedynowi, zostały na brzeg wyrzucone. Dalej płynąć niepodobna.

Godzina 1. minut 45 popołudniu: Dzwony biją na trwogę. Jeżeli orkan wkrótce nie ustanie, Csongrad zaleje dziś jeszcze powódź.

Szentes 13. marca: Burza wzmaga się. Rozpacz.

Godz. 12 w południe: Burza trwa już 3 dni i 2 noce i rozrywą nasze groble ochronne. Każdej chwili może nastąpić katastrofa. Wszystkie siły ludzkie już wyczerpane. Jeżeli katastrofa nastąpi, w takim razie miasta Szentes i Vasarhely stracone są bez ratunku. Okoliczne wsie także. Każda minuta potęguje niebezpieczeństwo. zagrażające życiu i mieniu 80.000 mieszkańców miast Szentes i Vasarhely.

ZIEMIE POLSKIE.

St. Pet Wiedomosti donoszą, że sprawa wprowadzenia we wszystkich miastach królestwa Polskiego nowej ustawy miejskiej na wzór ustaw obowiązujących w carstwie, znów przyszła na stół. Przy kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego, h. Kotzebue. ustanowioną została osobna komisja, której zadaniem ma być wypracowanie memorjału o potrzebie i sposobach jak najrychlejszego wprowadzenia wspomnianej ustawy, „naturalnie ze zmianami, powiada dziennik petersburski, wymaganemi przez okoliczności i szczególne warunki w jakich pozostaje kraj nadwiślański".

Z góry można zapowiedzieć, że jeszcze dużo upłynie wody w Wiśle, zanim przyjdą do skutku „dobre zamiary" hr. Kotzebue'go, a jeśli przyjdą, to ustawa tak zostanie przekształconą, ażeby z powodu niej najmniejszej straty nie ponieśli czynownicy na swoich kieszeniach. Po staremu będą mogli rabować kasy miejskie.

Tenże dziennik podaje wiadomość, że hrabia Kotzebue wyjechał jeszcze z innym projektem dobrodziejstwa dla Polaków, a mianowicie zrobił przedstawienie do władz wyższych w Petersburgu o potrzebie podciągnęcia polskich urzędników cywilnych w królestwie Polskiem, pozostałych za etatem wskutek wprowadzenia reform, t. j. w skutek wypędzenia ich ze służby, by dać miejsce liberałom z nad Newy — pod prawo pobierania pensji dożywotnich, służące urzędnikom nadetatowym w Rosji. *Petersb Wiedomosti* są łaskawie zdania, że „tak słuszne wymaganie, uwzględnionem będzie bez wątpienia". Lepiejby się spytał, zkąd wezmą się pieniądze, bo wiadomo, że kasa emerytalna urzędników polskich, została oddawna zrabowaną przez kniaziów Czerkawskich.

Dochodzą nas prywatne pogłoski o nowych jakichś zatargach w Podlaskiem unitów z rządem moskiewskim. — W okolicach Biały i Radzynia miano aresztować kilka kobiet i chłopów, za to, że podczas ubiegłych świąt bożego narodzenia nie tylko chodzili ukradkiem do kościołów katolickich, lecz urządzili byli sobie nadto wigilję z opłatkiem na sposób polski.

Sprawy zagraniczne.

Memorjał albański.

Zebrani w Prewezie delegowani sławnej ligi albańskiej przesłali do mocarstw europejskich następujący memorjał:

Do J. E. p. ministra spraw zagranicznych w...

Ekscelencjo! My niżej podpisani, delegowani całego narodu albańskiego mieliśmy zaszczyt w depeszy naszej z d. 21. stycznia przedłożyć W. E. smutne położenie, w jakiem znajdzie się Albanja, w skutek przyłączenia części jej terytorjum do Grecji, i prosiliśmy W. E. o ochronienie kraju naszego od rozbioru, który wywołałby o tyle zgubniejsze następstwa, że musielibyśmy walczyć przeciw niemu wszelkiemi, nawet najbardziej rozpaczliwemi środkami. Dziś zaś udajemy się do W. E. z ponownem oświadczeniem, że zdecydowani jesteśmy na wszelkie ofiary dla zachowania narodowości naszej, a zarazem z prośbą o wzięcie pod rozwagę następujących okoliczności. Grecja podnosząc pretensje do pewnej części kraju naszego nie może powołać się na żaden inny tytuł prawny jak tylko § 13 protokołu kongresu berlińskiego. Sądzimy jednak, że mocarstwa europejskie nie miały nigdy zamiaru obdarzać Grecji kosztem Albanji i poświęcić dla miłości helenizmu naród albański, mający równe jak Grecy prawo do życia. Na żadne prawo historyczne Grecja, powołać się przytem nie może, gdyż Albanja nie ulegała nigdy panowaniu greckiemu; jeśli zaś Albańczycy są mniej ukształceni jak Grecy, to nie wynika ztąd wcale, aby być mieli mniej godni współczucia narodów europejskich, gdyż pomimo strasznych walk i klęsk jakie kraj nasz przeszedł, zachować zdołaliśmy dotychczas wszystkie cechy naszej odrębności i wszystkie dobre i złe cechy charakteru plemion górskich. Niebezpieczeństwo grożące obecnie narodowości naszej, podniecilo w nas jeszcze bardziej miłość ojczyzny i żądzę postępu i cywilizacji, niezbędnej dla narodu chcącego zachować byt swój.

Obecnie naród albański odwołuje się do sumienia Europy, i błaga mężów stanu, dzierżących losy ludów w swem ręku, aby na podstawie wielkiej zasady narodowości, której i Grecja los swój zawdzięcza, nie dopuścili do zniszczenia narodowości albańskiej. Cała Albanja powstaje dziś, podnosi głos rozpaczy, i wyciąga ręce do mocarstw, które uczestniczyły w kongresie berlińskim, błagając je, aby nie dopuściły do spełnienia czynu niesprawiedliwego, którego mamy paść ofiarą.

Gabinety europejskie w mądrości swej cofną się zapewne przed odpowiedzialnością niezmierną, jakaby spadła na nie za wytępienie narodu albańskiego, gdyż historja nie wybaczyłaby im nigdy oddania Albanii na pastwę Grecji.

Z pomocą Boga kraj nasz, którego byt zostanie zapewniony, zajmie zaszczytne miejsce między narodami, pracującymi nad rozwojem cywilizacji, a sąsiedzi nasi podziwiać będą postępy, jakie robić będziemy pod dobroczynnym wpływem narodów zachodnich, których jesteśmy szczerymi wielbicielami. Synowie gór naszych potrafią przejąć się zasadami prawa i obowiązku, a w sercu ich nie wygaśnie nigdy uczucie wdzięczności ku europejskiemu areopagowi, czuwającemu, aby słaby nie był ofiarą uciemiężenia ze strony silniejszego.

Gdyby zaś stać się miało inaczej, i gdyby rząd nasz zezwolić miał na ustąpienie Grecji Prewezy, Janiny, Arty i innych ważnych punktów strategicznych i handlowych, niezbędnych dla naszego przyszłego rozwoju, jesteśmy na wypadek fatalny wszyscy zdecydowani złożyć mienie i życie nasze na ołtarzu ojczyzny, i nie oddać Grekom kraju naszego inaczej, jak usławszy go trupami naszymi i dymiącymi zgliszczami naszych miast i włości. Sami zaś cofnęlibyśmy się w nasze niedostępne góry, i oczekiwalibyśmy tam najazdów z mocnem postanowieniem walczenia z całą energią rozpaczy, i do wyzionięcia ostatniego tchnienia w obronie ziemi rodzinnej.

Z głębokiem poważaniem zostajemy, panie ministrze, W. Ekscelencji posłuszni i wierni słudzy.

(Następuje 49 podpisów).

P r e w e z a 28. l u t e g o 1879.

R o s j a.

Dnia 6. b. m., jak donosi gazeta *Charkow*, wojenny sąd w Charkowie skazał „rzekomego" Piotra Fomina, o którego procesie pisaliśmy niedawno, jedynie z a n a l e ż e n i e d o z m o w y o napad na eskortę żandarmską, wiozącą Wojnoralskiego w kajdanach — bo co do czynnego udziału w napadzie i zabicia żandarma Jaworskiego, Fomin nie okazał się winnym — a dalej za przebywanie w Charkowie pod cudzym paszportem i niechcenie powiedzenia prawdziwego swego nazwiska, d o k a t o r g i n a w i e c z n e c z a s y. Jest to najokrutniejsza kara, jaką wymyślić można.

W tymże Charkowie, jak donosi *Gołos*, komitet rewolucyjny znów kazał porozlepiać na rogach ulic afisze, tym razem z przestrogą dla mającego przybyć na gubernatora dygnitarza, ażeby się nie ważył postępować tak, jak nieboszczyk ks. Krapotkin, gdyż taki sam los go spotka.

Rząd carski do takiego stopnia został przerażony wypadkami w Ukrainie zadnieprskiej, że postanowił wziąć ją w takie kluby, jak Ziemie polskie lub Kaukaz, a mianowicie urządza tam nigdy dotąd nie bywałe od czasów Anny Joanówny „wojenne jenerał-gubernatorstwo charkowskie", z dobrze znanem w Warszawie jenerał-adjutantem Minkwicem na czele, a jenerałem Saweliewym, jako pomocnikiem Minkwica. W Charkowie więc będzie aż czterech gubernatorów: wojenny jenerał-gubernator, jego pomocnik, cywilny gubernator i cywilny wicegubernator.

Oprócz tego, jak dodają *Petersburgskija Wied.* wysłaną tam zostanie osobna komisja, złożona z 10-ciu wice-dygnitarzów, należących do rozmaitych ministerstw, a to celem wyśledzenia przyczyn „nieporządków" zaszłych przed miesiącem w głównem więzieniu charkowskiem. Jest to sprawa buntu aresztanckiego, wszczętego w zamiarze ułatwienia ucieczki Fominowi i innym więźniom politycznym.

Oprócz żandarma Kazankina, zabitego kulą w nos podczas batalji rewolucjonistów z carskimi żandarmami w Kijowie, *Mołwa* donosi o zgonie także drugiego sługi policyjnego. Zmarł z rany, w domu Kossorowskiej dnia 23. p. m. Zmarło również dwóch rewolucjonistów z ran ciężkich, i wszystkie trzy trupy były razem krajane przy sekcji, w obecności władz rządowych.

Petersb. Wiedomosti piszą o odkryciu dwóch tajemnych drukarń rewolucyjnych, jednej w fabryce nabojów na Gołodaju, drugiej na wyspie Gutujewskoj, za petropawłoską cytadelą, przy samamem ujściu Newy.

Rada miejska m. Charkowa z powodu zamordowania księcia Krapotkina podała do cara adres kondolacyjny, z oburzeniem na sprawców zamachu. Cóż tak późno? — I zasługuje na uwagę, że ani ziemstwo, ani stan kupiecki, ani obywatele wiejscy, ani nawet uniwersytet, dotąd nie pospieszył za przykładem rady, a przecież dawniej, w podobnych wypadkach, wnet się sypały gradem adresy od wszystkich tych korporacyj. Widać, że respekt przed „komitetem wykonawczym" wzrósł znacznie.

K R O N I K A.

Lwów dnia 15go marca.

† Ambroży Syroczyński. Dziś o godzinie 4tej rano przeniósł się do wieczności po długiej i ciężkiej chorobie śp. Ambroży Syroczyński, w 90 roku życia swego. Była to postać nad wyraz sympatyczna i pełna odrębnej charakterystyki, cechująca tych wszystkich szanowanych starców, którym dano było patrzyć naocznie na wielkie przemiany dziejowe i brać w nich żywy udział. Urodzony w 1789 r. a więc w czasie czteroletniego sejmu, zasięgał pamięcią swoją ostatnich chwil Rzeczypospolitej Polski. Oddany następnie do liceum Krzemienieckiego, skoro ono tylko zostało otwarte — zapamiętał dobrze Czackiego, Felińskiego, Euz. Słowackiego i wszystkich owoczesnych luminarzy. Rok 1812 — przesunął się przed jego oczami jak wielka epopeja narodów, która tyle miała dla niego uroku, że natychmiast po uformowaniu polskiego wojska, wstąpił do jego szeregów. — Rok 1831 zastał go pełnym poświęcenia się mężem dla sprawy narodowej — a następne wypadki. zawsze w nim miały dobrego syna ojczyzny. Od lat 10ciu zamieszkał on przy synu swym we Lwowie — i dla wszystkich, co go tylko bliżej poznali, był z ową serdeczną prostotą i gościnnością — jakiej byś próżno szukał pomiędzy dzisiejszem pokoleniem.

W osobie śp. Ambrożego schodzi do grobu jeden z ostatnich, jeżeli nie ostatni świadek wielkich walk początku wieku naszego, i jeden z charakterów czystych i hartownych jak stal, który nie ugiął się nigdy przed żadną przeciwnością, i stał do śmierci wiernie i niewzruszenie na stanowisku obowiązku.

Spokój, swoboda i nawet pewna właściwa tylko ludziom tak jak on czystym wesołość umysłu, nie opuszczały go do ostatniej chwili. a kto miał szczęście zbliżyć się do tego blisko wiekowego starca, oczekującego śmierci nieochybnej z pogodą spokojem i uśmiechem na ustach, ten doznawał wzniosłego wrażenia, którego nie zapomni nigdy, gdyż była to w całem znaczeniu wyrazu tego „ś m i e r ć s p r a w i e d l i w e g o." Oby mu ziemia była lekką, i oby długi a całkowicie oddany pełnieniu obowiązku żywot jego, nie przestał nigdy świecić dla pokolenia młodszego jako przykład i wzór do naśladowania.

Ostatni odczyt p. Abakanowicza odbędzie się w poniedziałek nie jak zwykle o 5ej lecz o 7ej wieczorem, z powodu, że dla doświadczeń potrzebną jest ciemność. Sala będzie elektrycznie oświetlona. Wykład będzie poświęconym wyłącznie prawie doświadczeniom. Ważniejsze eksperymenta z szeregu poprzednich wykładów zostaną jeszcze raz powtórzone i słuchacze będą mieli sposobność ujrzenia i posłyszenia jeszcze raz nowych telefonów, kondensatorów śpiewających, fonografu, świec Jabłoczkowa i t. p.

Odczyt p. Władysława Bełzy w wielkiej sali radnej o l e g e n d o w y m ś w i e c i e p o l s k i m zajął bardzo słuchaczów treścią ujętą w ramy ożywionego i kwiecistego wykładu. Prelegent objaśnił najprzód w ogóle znaczenie legendy i ludowego podania, tej a r k i p r z y m i e r z a, ilustrując swój wykład ustępami ze znakomitych naszych poetów i pięknym ustępem z Musseta. Dalej wyłożył znaczenie podania o Piaście i Wandzie; różnicę pomiędzy baśnią pierwotną ludu z czasów przedchrześciańskich, a legendą chrześciańską i podaniem historycznem dotknął podań główniejszych i zakończył piękną legendą o synu wskrzeszającym matkę — objaśniwszy symboliczną myśl rzeczonego podania. Piękny ten wykład odznaczał się poetycznością tak stylu jak i poglądu na dneba naszych podań ludowych i historycznych.

Hr. Taaffe z powrotem ze Lwowa zatrzymał się na kilka godzin w Krakowie, gdzie zwiedzał Sukiennice, bibljotekę, zamek i katedrę na Wawelu. *Czas* — którego redaktor p. St. Koźmian towarzyszył ministrowi w peregrynacji jego po mieście — z wielką lubością zapisuje, iż hr. Taaffe zwiedzając groby królewskie powiedział ż a r t o b l i w i e: „Ten zamek i te groby najlepiej świadczą, że nie jesteście republikanami."

Ze stowarzyszenia „Gwiazda." Dziś o godz. 8mej wieczorem obchodzą członkowie „Gwiazdy" dziesiątą rocznicę zawiązania stowarzyszenia wzajemnej pomocy — skromną wspólną ucztą. W niedzielę o godz. 10tej rano odbędzie się z tego powodu dziękczynne nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, po południu zaś o 3ciej godzinie dalszy ciąg walnego zgromadzenia, przed dwoma tygodniami odroczonego.

Tania kuchnia. Zarząd pierwszej izraelickiej kuchni ludowej uchwalił ugościć bezpłatnie 24. kwietnia br. jako w 25-letnią rocznicę zaślubin Najjaśn. Państwa, tysiąc ubogich miasta naszego, bez różnicy wyznania lub płci, a pragnąc o ile możności przyjść w pomoc ubogiej ludności naszej, zniżył cenę z 5 na 4 centy.

Konfiskata. Organa policyjne skonfiskowały dnia 13. bm. w drukarni „Szewczenki" małoruskie tłumaczenie znanego ogólnie odczytu Häckla „Ueber den Ursprung des Menschengeschlechtes", drukowanego w popularnem wydawnictwie Virchowa i Holtzendorfa w Berlinie. Przekład ruski dokonany był za osobistem przyzwoleniem autora.

W browarze Domsa wybuchł wczoraj z rana pożar i znaczna część sufitu w suszarni spłonęła. Ogień wkrótce ustał, dzięki spiesznej pomocy i energji p. A Leitnera, majstra kominiarskiego, który ze swymi pomocnikami w krótkim czasie opanował pożar, i nim straż ogniowa nadbiegła, ugasił.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się dzisiaj 15go o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z podróży naukowej pana Radwańskiego. 3) Wnioski.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" zapowiada na 16. bm. wieczorek członków w sali swej pod l. 7 przy ul. Kurkowej.

Według udzielonego nam programu cel, jaki sobie Towarzystwo przytem wytknęło, podnosi wieczorek ten do znaczenia ważnego kroku w rozwoju Towarzystwa, będzie to bowiem pierwszy wieczorek, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi członków czynnych Towarzystwa dla naocznego pouczenia zaproszonych gości o systemie racjonalnej gimnastyki zdrowotnej w szerszem tego słowa znaczeniu. — Towarzystwa obcokrajowe, w szczególności niemieckie, posługują się w tym celu głównie t. z. festynami (Turnfeste), jakie się odbywają publicznie na dorocznych zjazdach członków rozmaitych Towarzystw gimnastycznych. Tam jednak znaczenie tych festynów jest większem na wewnątrz, niżeli na zewnątrz, podczas gdy u nas stosunek się odwraca i na pierwszy plan występuje potrzeba i to prawdziwie nagląca potrzeba oddziaływania na ogół, zaniedbujący z widoczną szkodą dzisiejszej swej generacji, nie znający nawet tego potężnego środka hygienicznego, jaki leży w gimnastyce.

Pierwszy to raz członkowie Towarzystwa, ludzie — którzy w dojrzałym już wieku na sobie samych doświadczyli zbawiennego wpływu gimnastyki — zaświadczą niejako o jej potrzebie. Ćwiczenia będą ilustracją teorji tak w gałęzi t. z. gimnastyki szwedzkiej, jak przyrządowej i szermierczej, z zastosowaniem do wieku, sił i indywidualności organizmu.

Tak pożyteczne przedsięwzięcie może i powinno spotkać z każdej strony należne uznanie.

Część gimnastyczną poprzedzi część muzyczna pod artystycznem kierownictwem p. L. Marka i z uprzejmym współudziałem artystów i amatorów. Z pożytecznem połączono więc i piękne, a komitet urządzający postarał się o wszystko, co się mogło przyczynić do uprzyjemnienia i uświetnienia wieczorku.

Przewodniczący Towarzystwa otworzy wieczorek przemówieniem wstępnem z uderzeniem godziny 6tej.

Wstęp bezpłatny za zaproszeniami i dla osób przez członków wprowadzonych.

Wybory. Wybór uzupełniający jednego członka rady pow. w Bochni z grupy gmin wiejskich odbędzie się 17. kwietnia.

Spryt złodziejski. Wczoraj aresztowano we Lwowie szajkę złodziei, złożoną z 5 młodzieniaszków, którzy onegdaj okradli wystawę sklepową p. Soczkowej. Malcy ci urządzali wyprawy swoje nader sprytnie: jednego z pośród siebie wysyłali zwykle naprzód i ten rzucał kulkę uwiązaną na sznureczku w szybę, a skoro się okazało, że stłuczenie szyby nikogo nie zaalarmowało, następował rabunek rzeczy wystawionych. Najzręczniejszy bywał delegowanym do wyciągania przedmiotów, a reszta zasłaniała go, poczem skradzione przedmioty szły na tandetę.

Kronika policyjna. Na ulicy Trybunalskiej skradziono onegdaj wieczorem przed kamienicą l. 10 z dorożki tłumok, w którym znajdowały się pościel, suknie damskie i nuty w łącznej wartości 40 guld., jest to własność p. Grzegorza S., inspektora szkolnego z Husiatyna; złodziej skradł tłumok w chwili, gdy dorożkarz ze stróżem nieśli inny kuferek z dorożki za gościem do domu. — Onegdajszej nocy straż policyjna przytrzymała na placu Krakowskim chłopaka Emila Dąbrowskiego, niosącego bekieszę podszytą barankami, skradzioną pewnej żydówce z Uhnowa. Wczoraj z rana zaś rewizor policyjny Ginsberg przytrzymał na placu Krakowskim lokaja Jakóba Rachla, gdy sprzedawał tandeciarzom różne stroje damskie; sprowadzony do policji, po dłuższem wahaniu przyznał się, iż rzeczy te skradł z zamkniętego kufra pani U., przy ulicy Piekarskiej, u której przedtem służył.

Teatr. (*Wł.*) „Na jedną kartę," dramat w 4 aktach, pierwszy utwór sceniczny powieściarza znanego pod pseudonimem Litwosa K a r o l a S i e n k i e w i c z a, jest pod względem społecznym satyrą na demokrację. umyślnie czy mimowolnie wstrętnie czarnym nałożoną kolorem Autor wprowadza w sfery życia arystokratycznego człowieka z ludu, nie mającego z niemi nic spólnego, oprócz powierzchownych cech towarzyskiego obejścia i wychowania. Stanisław, syn chłopa. wychowany w kole arystokratycznej młodzieży. domowy lekarz na dworze książęcym, którego stał się niejako niezbędnym duchem opiekuńczym, człowiek wysokiej inteligencji i wykształcenia, jest skończonym łotrem, przebiegłym intrygantem. idącym do celów zamierzonych z całym cynizmem egoizmu, nie przebierającym w środkach, bez względu na następstwa. Dopomaga mu po części przynajmniej, mianowicie w agitacji wyborczej. albowiem rzecz dzieje się na tle stosunków galicyjskich, drugi podobny mu socjusz, także syn ludu, dziennikarz demokrata, nie tak nikczemny w gruncie jak tamten, ale zawsze postać należycie wstrętna, jaskrawo dosadnym nałożona kolorytem. Dwie te postacie, zwłaszcza lekarza główną odgrywającego rolę, tworzą wybitny kontrast z resztą obrazu, szlachetnym nałożonego kolorytem Okrzyczany R a b a g a s chłoszcze flagę i hypokryzję demokratyczną, d r a m a t L i t w o s a bluźni przeciw samej zasadzie, i dla tego pomimo wysokich zalet pisarskich, złe pozostawia wrażenie. Być może, że co najmniej przed stu jeszcze laty, że w czasach francuskich Ludwików, w epoce pudrowanych peruk i harbejdów, inaczejby się nań zapatrywano. Dziś trochę za późno wybrał się autor, chcąc aby mu na słowo uwierzono, że po za wyperfumowaną atmosferą salonu, nie ma dla piersi ludzkiej szerszego oddechu — szerokiego widnokręgu dla oka. Pod względem pisarskim i artystycznym dramat Litwosa posiada jak powiedzieliśmy wiele zalet: Ton malowidła w ogóle bardzo szlachetny, prowadzenie osnowy kunsztowne, styl piękny i podniosły, wyrazistość typów, znamionującą bystry dar spostrzegawczy i rękę zdolnego malarza. Za to brak wprawy scenicznej daje się widzieć tu owdzie — mianowicie w następstwie scen nie zawsze dosyć urozmaiconem i umotywowanem, zwłaszcza zaś w scenie ostatniej, w sposobie rozwiązania rzeczy. Podpatrywanie i podsłuchiwanie są to zawsze najsłabsze, najniefortunniejsze sposoby kunsztu scenicznego — tem bardziej jeżeli jak wczoraj, zostaną jeszcze przez grających artystów tak silnie uwydatnione. Oprócz też właśnie tej ostatniej sceny, która wypadła dosyć niefortunnie, całe zresztą przedstawienie wczorajsze poszło dobrze. P. Ładnowska oddała walkę uczucia z przejęciem i postać księżniczki Estelli potrafiła opromienić, odpowiednio myśli autora, idealnym odblaskiem, a chwila skonania była plastycznie piękną. Raziło tylko zbytnie otworzenie ust, przed upadkiem — dla zachwycenia ostatniego tchu. Może to naturalne — ale nieestetyczne. P. Dobrzański uwydatnił należycie charakterystyczne rysy typowej postaci księcia, doskonale naszkicowanej przez autora z całem niedołęstwem i pańskiemi nawyczkami starego arystokraty. Niezrównanym typem radykała i agitatora był p. Fiszer, a p. Woleński, co długie czasy na lwy po Afryce polował, przypominał mocno zazdrością swą O t e l l a. W pierwszej scenie ostatniego aktu gra jego miała należycie umiarkowaną cechę zamiętnej gwałtowności, ale w ostatniej gwałtowność ta przebrała miarę nakazaną względami artyzmu. Już owo podpatrywanie z ogrodowych krzaków zakrawało nieco na atletyczne zapasy pomiędzy pp. Woleńskim a Ładnowskim, psując wrażenie tego co się działo na scenie. W ostatku zaś p. Woleński za nadto dał się porwać chęci przedstawienia wybuchów namiętności wychowańca Afrykańskiej puszczy. Prawda, że słońce afryckie pali wulkanem, ale ma swe prawa Afryka, ma swoje Europa, ma też swoje i scena. To co zaledwie dosłyszane będzie na Saharze, może się wydać krzykiem we Lwowie. Jeżeli p. Woleński zgodzi się z naszem zdaniem, gra jego zyska o wiele.

* Dziś w sobotę na dochód pani Łucji C a r a c c i o l o „Prorok," opera w 5 aktach a 9 odsłonach z muzyką Mayerbeera.

Brody 14. marca. Na uczczenie 50-letniego jubileuszu literackiej działalności J. I. Kraszewskiego odbędzie się w środę 19. bm. w sali tutejszego towarzystwa muzycznego wieczór muzykalno-literacki. Program: 1) Zagajenie przez przewodniczącego komitetu. 2) Polonez ułożony na ten wieczór przez Fil. Koliszera, wykona orkiestra towarz. muz. 3) Deklamacja „Witołdowe boje", panna J. A. 4) „Stefan Batory" mazur koncertowy Kąckiego, skrzypce p. N. K. 5) Odczyt „Żywot, dzieła i zasługi jubilata", p. Całczyński. 8) Symfonja „Żołudek" wykona orkiestra tow. muz. 7) Deklamacja. 8) Zakończy „Ruy-Blas" Mendelsona, orkiestra tow. muz. — Puhar jubilatowi przez powiat brodzki ofiarowany, będzie podczas uroczystości w sali wystawiony.

Piwniczna 14. marca. Zeszłej nocy o godz. 12ej przeleciała obok Piwnicznej trąba powietrzna. Straszliwy orkan zawył stugębnym chórem Neptuna. Dachy trzeszczały, domy chwiały się w posadach, a to w bliskości przesmyku, którędy uragan przelatywał. — Pędził on z Węgier wąwozem Łomnickim od Mniszka na Kadczę, Majerz i Kokoszówkę, znacząc zniszczeniem ślady groźnego swego pochodu. I tak w Kadczy zerwał dach ze stodoły włościańskiej i uniósł daleko, zaś belki jak źdźbła porozrzucał, w Majerzu rozwalił stodołę dworską, belki porozmiatał, a mur rozrzucił, zabrawszy snopki, które w słomę rozwiał po polach. W Kokószce dźwignął młocarnię, a rzucając ją w potok, zerwał dach i pół młyna.

Szum jakby stu wagonów, łomot i trzask w powietrzu, jakby tysiące sągów kamieni z gór rzuconych, obudziło ze snu przerażonych mieszkańców, którzy w modlitwie szukając pociechy, oczekiwali w trwodze, rychło zagrzebią się pod gruzami własnych domów. Istny sąd boży. Było to coś takiego, jakby podziemne furje wyprawiały swe nadpowietrzne szatańskie tany. Całej szkody na razie obliczyć nie można, sięga ona dotąd do 12,000 zł. Szczęściem, że przytem niczyje nie szwankowało życie.

Od p. Karola Forstera otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Rodaków w przedmiocie historji naszej.

W interesie prawdy i bezstronności historji naszej, na których każdemu prawemu Polakowi zależyć powinno, ponawiam to wezwanie, które już w r. 1875, w przedmiocie pozostałych po śp. jenerałach Rybińskim i hr. Romanie Sołtyku papierów zrobiłem; a w której to rzeczy świeżo w roku bieżącym po ogłoszeniu VI numeru mej Teki narodowej, z tytułem „Odsłona przeszłości", odebrałem od p. Wiktora Grabiańskiego, b. oficera wojsk polskich następujące wskazówki, mogące posłużyć do dalszego wyjaśnienia tej ważnej kwestji.

P. Wiktor Grabiański pisze mi: „Po zgonie jenerała hr. Romana Sołtyka w Saint Germain pod Paryżem, w r. 1844, i po odjeździe ztamtąd jenerała Rybińskiego, któremu zmarły przed zamknięciem oczu, swoje dla historji ważne papiery wręczył, przybyli tam posłańcy hotelu Lambert, na czele których byli kasztelan Narcyz Olizar, p. Woronicz i major Bystrzonowski. Wszedłszy tam gdzie ciało leżało, żądali kluczów od biurka zmarłego. Kiedyśmy odpowiedzieli, że w biurku nic nie ma, i że śp. jenerał Sołtyk wszystko w ręce jenerała Rybińskiego złożył, posłańcy ci dziwiąc się nad takiem rozporządzeniem, i oświadczając, że jenerał Rybiński do tych papierów zmarłego żadnego nie miał prawa, niezadowoleni odjechali.

„O wiele lat później zmarły jenerał Rybiński, miał liczne potomstwo. Otóż po śmierci jego jeden z jego zięciów (którego nazwiska nie pamiętam) zabrał wszystkie te papiery jenerałów Rybińskiego i hr. Sołtyka.

„Kilka lat temu słyszałem, że Towarzystwo literackie polskie w Paryżu chciało te papiery od niego kupić, lecz że zrazu się bronił i nie chciał ich sprzedać. Czy jednak będąc bardzo potrzebny stracił hart duszy, uległ pokusie znacznej ofiary i wydał te papiery osobom mającym wielki interes w ich zniszczeniu lub przerobieniu? — czy też je dotąd posiada i ogłosi w pierwotnej ich osnowie? — tego wiedzieć nie mogę.

„Radziłbym jednak szanownemu koledze zapytać gazetami naszemi o nazwisko tego zięcia jenerała Rybińskiego, o jego pobyt i o to, co się z pozostałemi po rzeczonych obudwóch jenerałach papierami stało?" Co tą odezwą czynię.

W nadziei, że prasa nasza mająca zaszczytny i święty obowiązek stawania w obronie sprawy narodowej, w obronie prawdy i sprawiedliwości, zechce otworzyć swe kolumny dla tej kwestji, należącej do spadku pozostawionego nam przez naszych przodków, a który powinniśmy sumiennie historji naszej przekazać, polecam tę moją odezwę do wszystkich rodaków, życzliwej opiece szanownej redakcji.

Berlin 11. marca 1879. *Karol Forster*

89 Charlottenstrasse.

Rolnictwo przemysł i handel.

Z Samborskiego. Oziminy przed tygodniem jeszcze tak pięknę rokujące nadzieję, obecnie znacznie się pogorszyły. Nieustanne zmiany powietrza, to ciepło, to śnieg, to deszcz, to mrozy, a szczególnie teraz ostre, zimne wiatry, spowodowały, że najbardziej żyta w gruncie ucierpiały, gdyż w wielu miejscach kolor wiośniany tracą, rzadnieją i podnosi się powszechne narzekanie na redukcję tego plonu. Pszenica zaś może być nieuszkodzona tyle, gdyż przy cieplejszej wegetacji może się rozkrzewić.

Lwów 15 marca (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8 10 do złr. 8 30 pszenica biała złr. 8 10 do 8 30 pszenica żółta złr. 7 50 do 7 75 żyto złr. 4·60 do złr. 4 70 żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr 5 10 do złr. 5 30 jęczmień pastewny złr. 4 30 do złr. 4 75, owies złr. 4 25 do złr. 4 60 groch do gotowania złr. 6 30 do złr. 6 50, groch pastewny złr 4 — do złr. 4 50, wyka złr. 3 50 do 3 75 bób złr 7·50 do 8 — kukurudza stara złr. 5·— do 5·25 kukurudza nowa złr 4·50 do 4 70 rzepak zimowy złr. 11 — do 12 —, rzepak letni złr. 10 — do 10 25 lnianka złr. 8 — do 8 50 nasienie lniane złr. 8·— do 8·75 nasienie konopne złr. —· do —·—, koniczyna złr. 34 do 40 – kminek złr. 30 – do 33 — anyż złr. —·— do —· anyż płaski złr. —· do ——, Spirytus za 10,000 litrów procent: Gotowy złr 25 75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka 57½, rubel złr. 1·14¼, napoleondor złr. 9 31.

Kraków 14. marca. (Sprawozdanie targowe) Znowu nie było dowozu na wczorajszy targ na Baranie, szczególniej na przedaż; na odstawę także nie wielką ilość dostarczono. Z małych posiadłości przywieziono, ale tylko w małych partjach, dlatego cen nie notowaliśmy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, a to głównie z braku kupców zagranicznych, robiących znaczniejsze zakupna na naszym placu. Na miejscowe potrzeby także nie wiele zakupywano, przez co ceny zdołały się utrzymać z ostatniego targu, a żyto płacono nawet o 10 ct. niżej. Ajenci kupców pruskich i młynarze niewiele tym razem zakupywali.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. złr. 7 50 do złr. 8 80, pszenicę czerwoną złr 7 75 do 9 25, pszenicę białą złr. 8·— do 9 50, żyto piękne złr. 5 80 do 6 10, żyto pośledne złr. 5·60 do 5 80, jęczmień piękny złr. 6·— do 6 30, jęczmień na paszę złr. 5 25 do 6·—, owies złr. 5 20 do 5 ·0, groch złr 5 50 do 7·50, fasolę złr. 7·50 do 9·25, jagły złr. 8·— do 9·—, rzepak złr 11 50 do złr. 12 50, proso złr. 4 25 do 5 — koniczynę czerwoną złr. 35·— do 42·—, koniczynę białą złr. 45· do złr 55·—, wykę złr. —·— do —·—, tatarkę złr 5·— do złr. 5 50.

Wiedeń 13 marca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3365, zabitych wieprzów 738, zabitych owiec 176, jagniąt 1675, żywych owiec 1344, żywej nierogacizny 1314 sztuk.

Cielęta płacono złr. 36·— do złr. 52·—, zabite wieprze złr. 40·— do 48·—, zabite owce złr. 24·— do 45·—, żywe owce w wełnie złr. 40·— do 54·—, zabite owce złr. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. 5 – do 11·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 30·— do 35·—, węgierska złr. 32·— do 40·— za 100 żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt

Przegląd polityczny.

Lwów 15. marca.

Wszystkie dzienniki zapełnione są ciągle szczegółami o klęsce Szegedyńskiej. W całych Węgrzech rozpoczęły się już składki na rzecz nieszczęśliwej ludności zatopionego i w gruzach już dzisiaj leżącego miasta.

Delegacja węgierska odbyła pełne posiedzenie we czwartek. Otrzymane dwie uchwały delegacji austrjackiej przekazano komisji siedmiu. Złożone na stół Izby sprawozdania komisyj połączonych i komisji do spraw zewnętrznych wejdą na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Delegacja austrjacka zbiera się dzisiaj na ostatnie pełne posiedzenie. Komisja budżetowa ma na niem przedłożyć sprawozdanie o nadeszłych uchwałach delegacji węgierskiej; a jeżeli takowe wraz z przedłożeniami okupacyjnemi na temże posiedzeniu załatwione zostaną, natenczas Delegacja przystąpi do trzeciego odczytu wszystkich powziętych w bieżącej sesji uchwał swoich, poczem nastąpi zamknięcie sesji.

Prezydjum rady państwa rozesłało już posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia zwołanego na dzień 18. b. m.

Rezolucja skrajnej lewicy sejmu węgierskiego domagająca się odrzucenia traktatu Berlińskiego, zarzuca rządowi, że naruszył konstytucję przedkładając sejmowi rzeczony traktat wówczas dopiero, gdy tenże już był opatrzony królewską klauzulą ratyfikacyjną, i gdy najważniejsze jego następstwa były już wykonane. Zarzuca dalej rezolucja, że rząd naruszył godność korony, gdy wyjednawszy królewską ratyfikację traktatu przed przedłożeniem takowego sejmowi, uzasadniał następnie konieczność przyjęcia takowego ową ratyfikacją, przez co nietykalną osobę monarszą wciągnął w spór parlamentarny, rząd wreszcie naruszył prawa parlamentu, usiłując podchwycić podejściem jego uchwały. Warunki traktatu Berlińskiego odnoszące się do zajęcia Bośnji i Hercogowiny naruszają interes Węgier; stały się one przyczyną ciężkiego przesilenia finansowego i ekonomicznego, a na przyszłość zagrażają narodowościowemi i politycznemi sporami i walkami. Zajęcie Bośnii i Hercogowiny bez przyzwolenia prawowitego władcy i wbrew woli ludności kraju jest naruszeniem prawa narodów i sponiewieraniem wolności narodu. Z tych powodów wnoszą autorowie rezolucji o odrzucenie traktatu Berlińskiego.

Cesarz sankcjonował uchwałę rady miejskiej miasta Tryjestu względem zaciągnięcia pożyczki 1,600.000 złr.na rzecz miasta.

Faktem, który dziś zwraca baczniejszą uwagę, jest nowa podróż Szuwałowa do Petersburga. Przed wyjazdem jego z Londynu, konstatują liczne narady między nim a lordem Salisbury, których jednakże treść dotąd niewiadoma. Przypuszczają tylko, że musiały one mieć na celu „polepszanie" stosunków między Anglją a Rosją, albowiem ton inspirowanej prasy po obu stronach się łagodzi, a prócz tego zapowiadają cofanie się floty angielskiej do zatoki Bezika, jak również zmniejszanie się szykan moskiewskich przeciw Anglji, przynajmniej o ile to widać z zewnątrz, w sprawach afgańskich. *Journal des Débats* twierdzi nawet, że od pewnego czasu postępowanie Rosji względem Anglji nabrało szczególnej kurtuazji, i zwraca uwagę na niektóre fakta, które tej zmiany zdają się istotnie dowodzić, n. p. na milczącą potulność jenerała Kaufmana, z jaką, pomimo swego amatorstwa wygłaszania urzędowych listów, odprawił ostatnim razem wysłańców Szir-Alego, i z jaką stosuje się on do dawniejszych anglo-moskiewskich stypulacyj w obec ich dzisiejszego wprowadzania w życie. Różnica obecnego postępowania od dawniejszego jest nader widoczną. W ogóle *Debaty* są zdania, że Szuwałow pojechał do Petersburga z perswazjami „pokoju i zgody." Ze swej strony *Nowa Presse* twierdzi podobnież, nie odważając się podawać bliższych szczegółów. Według depeszy londyńskiego jej korespondenta, Szuwałów nie pojechał z żadną specjalną misją, ale po to, „ażeby gabinet carski osobiście oświecić o usposobieniu decydujących sfer angielskich, i przekonać go dobitnie o tem, że wszelkie zboczenia od traktatu berlińskiego miałyby ciężką przeprawę". Tego zaś w Petersburgu dotąd nie mogą czy nie chcą zrozumieć i żywią „illuzje, że mogłoby być inaczej". Nakoniec augsburgska *Allg. Ztg.*, która mniej więcej toż samo pisała, dodaje dziś jeszcze, że lord Beaconsfield dotychczas jeszcze nie chce swych wszystkich kart odkrywać.

Pomimo głosów urzędowych i półurzędowych w Austrji, pomimo wypierania się prasy moskiewskiej, *Journ. des Déb.* twierdzi, że Moskale zmierzają do zwołania konferencji europejskiej, któraby się zajęła nietylko sprawą fortu Arab-Tabia, ale „także i innemi, które przedstawiają trudności nierównie poważniejszej natury." Zresztą organ ten dodaje: „Myśl zwołania takiej konferencji nie wiele dotąd postąpiła, a jakkolwiek wykłuła się ona jednocześnie w Wiedniu, w Londynie i w Rzymie, nie znaczy to jednak wcale, żeby doszła bardzo rychło do skutku. Ale dyplomacja moskiewska jest cierpliwą i nie zrzeka się bynajmniej podjętego celu dla tego tylko, że na drodze doń prowadzącej spotyka choćby nawet bardzo wielkie przeszkody." Zbytecznie mówić, w jakiej sprzeczności są te wiadomości *Debatów* z tem, co nam dotychczas niektóre wiedeńskie organa pisały.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Tirnowy, że w zgromadzeniu notablów dwie panują wprost sprzeczne z sobą opinje co do wyboru księcia. W programie jednej grupy żądają odroczenia tego wyboru, zaś według programu drugiej, do wyboru można bezzwłocznie przystąpić ale tylko pod warunkiem, że na przyszłego hospodara zostanie wybrany Słowianin. Podobnież różnica istnieje w zdaniach co do przyłączenia Rumelji do Bułgarji: jedni godzą się ażeby zaledwie mimochodem dotknąć tej kwestji, inni zaś chcą ją stawiać wyraźnie i energicznie domagać się tego przyłączenia. Widocznie owe uwagi o jakich wspominaliśmy, że miały być przesłane do zgromadzenia notablów od różnych gabinetów, jeszcze swych adresatów nie doszły.

W sprawie regulacji granic greckich donoszą, że poseł grecki w Stambule domagał się przyspieszenia rokowań. W skutek tego sułtan miał zezwolić na powtórny projekt granic przydzielający do Grecji równiny farsalskie, ale zastrzegł, że dalszych koncesyj nie zrobi. Obawiają się z tego powodu, że przyjdzie zapewne do zerwania rokowań.

Tymczasem jednak rząd grecki widocznie się stara, ażeby nie dać ze swej strony powodu do zatargów, bo np. z powodu napadu na Tessalję przez luźne bandy greckie, minister wojny, Guvas, wydał przed kilku dniami (dnia 9. b. m.) rozporządzenie do władz wojskowych w Grecji, ażeby „bandy, które zamierzają napadać sąsiednie terytoija, starały się rozwiązać, ich członków przyaresztować i dostawić właściwej zwierzchności." Okólnik ten greckiego ministra dodaje, że „wszelkie zaniedbanie powyższego rozkazu będzie poczytywane odnośnym władzom jako przekroczenie obowiązków."

Po doznanem fiasco w kwestji ustawy kagańcowej i wyśmianiu go w Reichstagu, kanclerz niemiecki, nie mając odwagi z tego właśnie powodu go rozwiązać, szuka innego pretekstu. Zapowiedział więc pewnej liczbie deputowanych, że rachuje wielce na to, iż program cłowy rządowy zostanie wielką większością przyjęty; lecz w razie gdyby się stało inaczej, to rząd widziałby się w konieczności Reichstag rozwiązać.

Jeszcze nie doszły dzienniki francuskie, w których możnaby widzieć w oryginale, jakie na miejscu zrobiło wrażenie wotum Izby, odrzucające proces b. gabinetom Broglie-Fourtou i Rochebouet. — Tymczasem donoszą tylko, że wyjazd świeżo mianowanych ambasadorów do miejsc swego urzędowania, nastąpi dopiero wtedy, gdy pozycja ministra spraw zagranicznych p. Waddingtona zostanie zabezpieczoną, a wszelkie kwestje ewentualnej jego dymisji na teraz usunięte. — Pomiędzy mniejszemi wiadomościami z Francji notują także jedną nieco sensacyjną, mianowicie, że przy obradach nad budżetem oświecenia, deputowany pan Paweł Bort postawił wniosek zniesienia fakultetów teologicznych katolickich, a w ich miejsce ustanowienia jednej tylko katedry, w College de France w Paryżu, gdzieby wykładano historję religji.

Z Kairu donoszą, że konsulowie Anglii i Francji przedłożyli kedywowi jednobrzmiącą notę, w której ich rządy nie obstają koniecznie za utrzymaniem w gabinecie Nobara paszy, ale żądają, żeby na wypadek usunięcia tegoż, kedyw wziął na siebie odpowiedzialność za utrzymanie publicznego porządku." Kedyw tę odpowiedzialność przyjął.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 15. marca (*pryw.*) Komisja taryfowa w Berlinie uchyliła cło od węgla.

Konserwatywne stronnictwo parlamentu niemieckiego postawiło wniosek prawa o lichwie.

Słychać, że Cogolniceano zostanie gubernatorem Dobruczy.

Wiedeń 15. marca (*pryw.*) *Deutsche Zeitung* uważa stanowisko Ziemiałkowskiego za zachwiane, domyślając się przytem, że jednym z celów podróży hr. Taaffe do Lwowa jest obmyślenie następcy dla Ziemiałkowskiego.

Budapeszt 15. marca. Wojsko zbiera w Szegedynie błąkających się bez dachu i odstawia ich na miejsca bezpieczne. Mnóstwo ludzi dotąd siedzi na drzewach nad brzegiem Cisy, na wyniosłych miejscach, na nasypie drogi żelaznej alfeldskiej etc. Żywność dla wszystkich została obmyślaną. Ilość trupów może być dopiero policzoną po opadnięciu wody. Nie widać trupów pływających; władze i prywatni nie ustają w gorliwości niesienia pomocy i wsparcia nieszczęśliwym. Według depeszy wyprawionej o 7mej godzinie wieczorem z Szentesu, stan rzeczy jest tam zaspokajający.

Paryż 15. marca. Jenerał Berthaud, były minister wojny za ministerstwa 16. maja, mianowanym został dowódzcą 18-go korpusu armiji.

Peszt 14. marca. Delegacja węgierska przyjęła dziś wnioski komisji, dotyczące kredytów dodatkowych dla ministerstwa spraw zagranicznych i kredytów okupacyjnych na 1878-79, tudzież rezolucje. W toku rozprawy oświadczył hr. Andrassy na zapytanie metropolity Mirona Romana, że sprawa Arab-Tabji nie została jeszcze ostatecznie załatwioną. — Wiadomość, jakoby Rumunja miała być podzielona między Austrję i Rosję, jest prostym wymysłem dziennikarskim, niemającym najmniejszej podstawy.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przystąpiła do uchwał delegacji węgierskiej w sprawie wniosku okupacyjnego na r. 1878. Tym sposobem wszystkie uchwały obydwu delegacyj są równobrzmiące.

Zamknięcie delegacyj jutro.

Londyn 15. marca. Lord Major zarządził składki na dotkniętych powodzią w Szegedynie. Poseł austrjacki hr. Karolyi pierwszy zapisał 100 funtów szterlingów.

Rzym 14. marca. Poseł angielski Paget udzielił gabinetowi włoskiemu poufnej informacji o instrukcji, którą lord Dufferin od swego rządu otrzymał w sprawie najnowszych dyplomatycznych manifestacyj Rosji. Dufferin ma zwrócić uwagę rządu rosyjskiego na potrzebę ścisłego stosowania się do uchwał traktatu berlińskiego. Anglja jest przekonaną, że energja, rozsądek i umiarkowanie Turcji zdołają usunąć przeszkody, zachodzące w sprawie wschodniej Rumelji. Dufferin ma zarazem stanowczo oświadczyć, że postanowienia sanstefańskiego pokoju nie śmią żadną miarą odżyć, nawet gdyby tego pragnęło jakie plemię bałkańskie.

Berlin 14. marca. *Nord. A. Ztg.* donosi: Niemcy uznały polityczną niepodległość Serbji, dzięki równouprawnieniu wyznań, które Serbja zamierza przeprowadzić.

Dotychczasowy jener. konsul Bray mianowany pełnomocnikiem w Belgradzie.

Wiedeń, 15. marca, 10 godz. 30 min.

Akcje Kredytowe	238 50	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	104 40	20-frankówka	9 30
„ Unionsbank	73 —	Rosyjskie banknoty	1·15
„ kolej Kar. Lud.	228 25		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 14. marca.

Jed. dług pań. w bank.	63·70	Londyn	117·—
„ „ „ w srebr.	64 30	Srebro	—·—
Renta w złocie	76 60	20-frankówka	9 21
Losy pożycz. z r. 1860	117 25	Dukat ces. men.	5 54
Akcje banku wied.	790 —	100 marek niemiec.	57 45
Akcje banku kredyt.	235 20		

Wiedeń, 14. marca 2. godz. 18 min.

Losy kredytowe	167 75	Ung. Staats-Obl. 1877	67 25
Losy z r. 1860	224 —	Galic. Indemnizacja	87 75
Akcje Ang.-Austr. B.	104 50	1864 Losy	151·—
„ Unionsbank	72 50	Siedmiogr. kolej	88 —
„ kolei Kar.-Lud.	226 25	Verkehrsbank	110·—
„ „ Północn.	208 50	Tureckie Losy	21 60
„ „ Połudn.	64 50	Złota renta węgiersk.	85 35
„ „ Alfölda	117 50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	169·50	Staatsbahn	247 25
„ „ Lw.-Czer.	126 50	Bankverein	113·—
„ „ Węg.-Pol	116 25	Węgierskie Losy	90·—
„ „ Rudolfa	122 50	Reichsmark	57 45
„ „ Albrechta	101 70	Rossyjskie banknoty	1·14

Usposobienie: spokojne.

Paryż 3% renty	78 25	Lombardy	147·—

Berlin 14 marca 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	200 ·0	Galicyjskie	98 60
Akcje kredytowe	426 50	Kolei Rumuńskiej	29 60
Lombardy	113 50	Austrjackie banknoty	174 35

Telegramy zbożowe z dnia 14. marca.

Wiedeń: pszenica zł. 10 50, żyto zł. 6 90, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28 —; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr (na wiosnę) pszenica zł. 8 80; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 178·—, żyto —·—, okowita loco 51 60; Szczein: pszenica 181·—. rzepak na jesień — —, Paryż: mąki 100 kilo 60·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 15. marca.

Hotel Zorza. O. Deurs z Frankfurtu.

Hotel Europejski. W. hr. Zawadzki z Krytowic, M. Defflis z Wiednia, W. Barsnowski z Krakowa.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“